

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA: kwartał 3 zł. 75 centów miesięcznie 1 30

Z przesyłką pocztową: w państwie austriackim z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zł. — ct. do Francji i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. do Szwecji i Danii 6 — — — — — do Anglii 25 fra. 6w. do Włoch 25 — — — — — do Belgii i Szwajcarii 18 — — — — — do Turcji i ks. Naddun. 18 — — — — —

Namer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 251. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czerny z rynek. W PARYŻU: na całej rancie i Anglie jedynie p. p. kłownik Baczowski, rus du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelk. WOLBIELE 22: tudzież pp. Haasenfeld & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenfeld & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie. Listy reklamacyjne niebezpieczne nie obiegają frankowaniem. Manuskryta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Delegacja w dwuletniej sesji Rady państwa.

III.

Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na manewr większości delegacyjnej, gdy po uchwaleniu ustawy grudniowej wróciła do kraju, aby zasiąść w sejmie. Z początku z większości delegacji słowem i drukiem dowodzili, że ustawa grudniowa szeroką autonomię nadała sejmom krajowym. A gdy kraj jakoś tych wywodów nie pojmował, innego będąc zdania, to znalazłszy się wobec sejmu, i dowiedziawszy się, iż mniejszość delegacyjna gromadzi posłów około siebie, zawiązuje klub i spisuje program, większość delegacyjna uczyła się zagr. zoną. Co tu począć aby nie być pobitą w sejmie? Zrezygnowała się większość do rzeczy, i nim mniejszość delegacyjna zdołała spisać i uchwalić program, aby na jego podstawie zawiązać się w klub, już pojawił się bez podpisów program większości delegacyjnej, i ogłoszono zawiązanie klubu. Na upomnienie się Gazety Narodowej o podpisy posłów, co prajeli ten program i należało do tego klubu, odpowiadano, iż później podpisy będą ogłoszone, skoro klub się zorganizuje i wszyscy, co chęć przystąpienia wyrazili, swe podpisy na programie położą. Ale nie ogłoszono podpisów nigdy.

Sejmowy program większości delegacyjnej, wzmocnionej podobnego usposobienia postami krajowymi, wziął sobie za wzór punkta ugody węgiersko-kroackiej, zmodyfikowawszy je nieco. Już samo przyjęcie i ogłoszenie tego programu było potępieniem postępowania delegacji w Radzie państwa. Tam przy uchwaleniu ustawy grudniowej, gdzie była pora sformułować żądania naszego kraju, nie a nie uczyniła delegacja. Nie stawiła tych żądań w podkomitecie, nie stawiła w Wydziale konstytucyjnym, nie sformułowała ich jako wotum mniejszości, aby je wnieść do pełnej Izby. Odwagi dopiero nabrała, wróciwszy do kraju, kiedy już było po czasie. A właściwie nie było to skutkiem nabrania odwagi, lecz skutkiem obawy przed krajem i sejmem. Pan Golejewski w swym Liście otwartym pisze, że nie wierzyła większość sejmowa w rezolucję uchwalając ją, więc i klub tej większości, spisując swój program, nie wierzył weni. Nieszczere więc było przyjęcie programu. Było tylko manewrem politycznym, aby się nie dać oskrzydlić mniejszości delegacyjnej, za której myślą szedł kraj. Było jedynie sposobem przywabienia posłów krajowych do klubu, aby utworzył większość w sejmie.

I istotnie ten manewr powiódł się większości delegacyjnej przewybornie: zyskała większość w sejmie i przeprowadziła co się jej podobało. Ta większość raz tylko ją odstąpiła, gdy po uchwaleniu w komisji, wniesieniu do sejmu i przeprowadzeniu jeneralnej debaty nad wnioskami rezolucyjnymi, klub ten zawarł kompromis z hr. A. Potockim, o odstąpieniu od punktów, w wniosku komisji zawartych, a przyjęcie 4 punktów inaczej sformułowanych. Ale gdy przyszło do uzupełniających wyborów do delegacji, klub ten zaparł, iż tacy postowie jak Krzeczunowicz, Tarnowski Stanisław, Wodzicki Ludwik w wyborach przypadli, a obrano tylko samych popleczników większości delegacyjnej, samych członków klubu! Wymienieni ci postowie należeli do mniejszości delegacyjnej, i już wówczas uważali za stosowne złożyć mandat delegacyjny, aby sejmowi przywrócić zupełną swobodę. Nie poszła jednak za tym przykładem większość delegatów, przeciwnie skorzystała z sposobności, aby niemitych im delegatów, sta-

wiających im opozycję w kole polskiem w Wiedniu, pozbyć się z delegacji.

Przy rozprawach nad rezolucją według umowy, zrobionej w komisji, i według myśli objawionej w kole, gdy sejm nie mógł instrukcji dawać delegacji, więc postawieniem wniosku, aby delegacja, w razie odrzucenia rezolucji, ustąpiła z Rady państwa, i oświadczeniem referenta i innych, iż sejm nie może dawać instrukcji, lecz ten obowiązek delegacji sam przejść do ducha rezolucji i z położenia rzeczy wypływa — delegacja istotnie otrzymała moralną instrukcję, jak postępować ma. W chwili uchwalenia rezolucji było to przekonaniem powszechnem w sejmie, iż taki obowiązek ciąży na delegacji. Kto się nie zgadzał z rezolucją, kto się nie poczuwał do tego moralnego obowiązku, nie powinien był przyjmować mandatu, lub mając go już pierwej powierzony, powinien był złożyć. Ale nie wierząc w możliwość osiągnięcia rezolucji, uważać ją za niedorzeczność, a jednak przyjmować lub zatrzymać mandat delegata sejmu, który uchwalił rezolucję i wysłał delegację do jej przeprowadzenia, to było niesummiennym manewrem politycznym, podobnym, jak nieszczere spisanie programu, i pozorne przyjęcie jego.

Ustawa z dnia 29. marca 1869. względem spisu ludności.

Za zgodą obu Izb Rady państwa uznaje za stosowne dla jednolitego uregulowania postępowania przy konspiracyi udzielić załączonemu przepisowi Moje zezwolenie i rozporządzić co następuje:

Art. 1. Pierwsza konspiracyja według tego przepisu ma być przeprowadzona w r. 1870 we wszystkich królestwach i krajach, w Radzie państwa reprezentowanych, z sprowadzeniem do stanu z dnia 31. grudnia 1869.

Art. 2. Z konspiracyją ludności ma się odbyć zarazem konspiracyja najważniejszych zwierząt domowych.

Art. 3. Druga konspiracyja według tego przepisu ma się odbyć z sprowadzeniem do stanu z dn. 31. grudnia 1880, a każda następna co lat dziesięć.

Art. 4. Rozporządzenie cesarskie z dnia 23. marca 1857 D. u. p. nr. 67, i zatwierdzone temże przepis względem konspiracyi tracą moc obowiązującą.

Art. 5. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi spraw wewnętrznych i upoważnia się go zarazem do wydania odnośnych rozporządzeń wykonawczych.

Wiedeń, 29. marca 1869. Franciszek Józef w. r. Taaffe w. r. Giskra w. r.

Ustawa z dnia 20. maja 1869.

względem uwolnienia od stęplów i opłat aktów sądowych, zniszczonych podczas pożaru w Stanisławowie.

I. Podania, protokoły i ekspedycje sądowe, które z powodu zniszczenia przez pożar aktów sądowocivilnych stanisławowskiego sądu cywilnego dla uzasadnienia pretensyj prywatnych w sprawach spornych i innych odnowione być muszą, będą uwolnione od powtórnego stemplowania i opłaty należności, jeżeli z istniejących jeszcze aktów sądowych da się stwierdzić, lub jeżeli strona według słusznego uznania sądu dostatecznie udowodni, że odnowić się mające podanie lub protokół w czasie

pożaru albo wcale nie albo korzystnie dla niej załatwione były, i że zarazem przy poprzednim podaniu lub ekspedycji opłacono prawnie przypadające stempła i należności.

II. O tę ulgę strony starać się muszą podając prośbę bez stęplu do właściwego sądu, który rozstrzygnie, czy ulga rzeczona może być przyznana.

III. Do podawania takich prośb wyznacza się termin prekluzyjny sześciomiesięczny, licząc od dnia wejścia niniejszej ustawy w moc obowiązującą, po upływie zaś tego terminu prośby wspomniane nie będą uwzględniane.

IV. W razie przyzwolenia na żadaną ulgę wyrok sądu, uzasadniający uwolnienie, ma być na podaniach, protokołach lub innych ekspedycjach urzędowych wyrażony na pierwszej stronie pierwszego arkusza.

V. Ustawa niniejsza obowiązuje z dniem ogłoszenia.

VI. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi skarbu i sprawiedliwości. Schönbrunn, 20. maja 1869.

Franciszek Józef w. r. Taaffe w. r. Herbst w. r. Brestel w. r.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż dnia 24. maja.

(A. W.) Wczoraj i dziś odbywa się głosowanie na posłów. W podawaniu głosów znajduje niekiedy szczegóły bardzo ważne i na nie pozwalam sobie zwrócić uwagę. Powszechnie znane są pachnące warchołom agitacje w sali obrad lub też przed oddawaniem głosów, ale za mało wszędzie zastanawiano się nad ich usunięciem. We Francji głosują nie na zebraniu, wyborcy nawet nie mogą tłumnie podawać głosów. Nadto z jednego okręgu wyborczego nie głosują wcale w jednym punkcie. Zawsze, bo najmniej na 5 dni ostatnich przed wyborami wyznacza się komisje do obliczania głosów i ogłasza plakunami, w którym biorze jakie gminy lub dzielnice miast mają oddawać głosy. Bior takich ustanawiają tyle, żeby nie było ścisłu przy oddawaniu głosów przez dwa dni. Każdy ma prawo oddać głos od godziny 8. rana do 6. wieczorem, a czasem nawet od 5. rana; więc żadnych zebrań niema, lecz każdy przychodzi kiedy uważa za stosowne, i wrzuca głos do urny kartkę, odchodząc. Tu więc nie może być ani agitacji w sali, ani roznamietniania wyborców. Więcej nawet — ponieważ kandydat nie może stać w sali głosowania, więc każdy wyborca ma najzupełniejszą swobodę dania głosu według swego życzenia, usuwa się zupełnie policyjno-zandarmskie parcie znajomych, krewnych i t. p. Wyborcy nie są więc zupełnie zabezpieczone od przeważnego wpływu urzędników, pełniących straż przy urnie, ale od przewagi stosunków społecznych są całkiem niezawisłe. W tym względzie Francja dobrze sobie urządziła!

We Francji głosuje każdy obywatel pełnoletni, zatem także urzędnicy, wojskowi lądowi i morscy (ale tylko nienależący do armii czynnej; p. r.), jak i studenci. Naczelnicy władz cywilnych i wojskowych silnie mogą wpływać na pogwałcenie wolności głosu. Zdarza się nieraz, jak obecnie, że w ministerstwach wywieszają kandydaturę rządową w każdym okręgu z zaleceniem głosowania na nich. Niejednokrotnie naczelnik straży ogniowej lub szef batalionu wydaje rozkaz przystępować do głosowania kompaniami całemi pod przewodnictwem oficerów. Jakże zaradzić złemu? Najprzód potrzeba

obmyśleć taki sposób głosowania, aby nie spozstrzeżono, kto na kartce napisany. Dlatego we Francji kartki nie mogą się niczem odróżniać zewnątrz. Kartki, zaopatrzone jakim osobnym znakiem, odrzucają przy obliczeniu i są według prawa nieważne. Wczoraj się zdarzyło, że jeden z sierżantów miejskich (straż policyjna) wrzucił do urny kartkę z błękitnym paskiem, który wyborca to spozstrzegł i przekonał się później, że takie kartki rozdawano z nazwiskiem urzędowego kandydata Levy; dzienniki natychmiast podniosły krzyk, domagając się unieważnienia tych głosów, ponieważ miały znak charakterystyczny i po nim można było sądzić, czy głoszący dał głos na kandydata rządowego czy nie. Wyborcy zanieśli protest w tym okręgu i zajął unieważnienia tych głosów.

Przy wejściu do bramy każdego biura wyborczego stoi kilku wyrobników, każdy przystąpił od kandydata, którzy wchodzącym wtykają drukowaną kartkę z nazwiskiem kandydata. Tak więc nieumiejący nawet pisać, od razu bierze kartkę jaką chce, lub wszystkie razem, i rzuca je do urny. W Hiszpanii każdy kandydat miał kartki na innym papierze drukowane, by ciemny wyborca łatwo mógł rozróżnić. Tu, jak wspominałem, wszystkie powinny być zewnątrz jednakowe.

Niepodobna też zamilczeć o komisjach przedwyborczych. Każdy kandydat w ostatnie dni urzędowania jedne lub kilka komisji objaśniających. Każdy wyborca może się tam zgłosić i zadać objaśnienie pod względem przekonania kandydata i zapatrywać się na najrozmaitsze sprawy, żywo obchodzące społeczeństwo. Jest to jakby dopełnienie drukowanych wyznań wiary posta.

Tylko przy ściśle dopełnieniu tego warunku, można śmiało orzekać, że wybory były świadomie odbyte. Jakim sposobem może być głosowanie dobre, jeżeli głoszący niezna zasad i przekonani politycznych i społecznych tego, na kogo głosować mu kazano lub radzono? Wówczas byłoby dość, by jedna owca poszła w wytkniętą stronę, a za nią całe stado podąży; panowałby wpływ znajomych, krewnych, ludzi wpływowych itp. W jednym i w drugim razie ani wybrany nie może wystąpić w imię swych zasad, co nie wie, czy masa go poprze, ani wyborcy nie mogą mówić, że poseł jest przedstawicielem ich potrzeb i dążeń. Słowem, niema tej spójni między wyborcami a posem. Nieraz wrogie stronnictwo szkaluje lub przedstawia w fałszywym świetle kandydata. Przy otwartych komitetach wyborczych, podobne pokatne kroki nie tylko szkodzą.

We Francji do takich objaśnień i porozumiewania służą jeszcze *reunions publiques*, które w tym roku w Marsylii i w Paryżu takie niekorzystne pościagały za sobą następstwa. Ale te zgromadzenia publiczne, na których wykładają się zasady kandydatów i jakby ścierają się między sobą zapasnicy wobec tłumów, okazujących swe zadowolenie lub niechęć, niemogą objaśnić wyborców. Są one tylko zaznajamianiem się przyszłego posta z tymi, których ma przedstawiać. Zgromadzenia zresztą muszą stać na 5 dni przed głosowaniem, a mogą się rozpocząć tylko na 10 dni przedtem. Gdy minie czas publicznych zgromadzeń przedwyborczych, nowy kandydat zgłosić się już nie może, i dane nań głosy są nieważne. Tu więc dopiero zaczyna się działanie komitetów wyborczych. Ten obowiązek podawania się na kandydata co najmniej na 5 dni przed głosowaniem, ma wielką wagę, bo rezultat głosowania ubezpieczy od ślepego trafu, lub zbiegu nieprzewidywanych okoliczności, chociaż czasem prowadzi do niemitych niespodzianek. Oto n. p. w pe-

Kilka uwag

nad poematem Goszczyńskiego „Poślanie do Polski.”

Wielkiej części światłych czytelników jest zapewne wiadomem, że dnia 27. września 1841 r., zjawił się w katedrze paryskiej i do licznie zgromadzonej emigracji przemówił Andrzej Towiański, wół prorok, wół reformator, mieniący się następcą Chrystusa i wskrzesicielem Polski. Byli tacy, co uwierzyli temu.

I nic dziwnego; emigracja była wówczas smutnym obrazem niezgody i rozterek wewnętrznych. Ona, w obecnej ziemi przedstawicielka milionów, pod brzemieniem nieszczęść upadających, widziała pierzchające jedne po drugich nadzieje; dzień każdy, chwila każda, miasto zbliżyć, uniemożliwiała bardziej powrót do ojczyzny, a w zbolale serca wstępowały kolejno: zużycie, zwątpienie, w końcu rozpacz i niechęć do życia. Jednolitą falangą żywego protestu rozprysła się i rozdrobiła w rozliczne kola i kółka, które do wspólnego celu różnymi dając drogami, coraz nieprzyjaźniej występować przeciw sobie zaczęły. To rozdwojenie, im jawniejsze, tam więcej szkody sprawie naszej w obliczu Europy przyniosło.

Strzeżmy się jednak cisnąć bezwarunkowo kamieniem potępienia na osiwiałe od cierpień głowy pielgrzymów. Kto nie zakosztował chleba tulaczego, ten nie wie, jak wielkiego hartu, jak obrzymiej sily, jak nadludzkiego charakteru trzeba, aby wśród walk z potrzebami życia, wśród pokus w szatę prawdy odzianych, wytrwać niezachwianie na wysokości stanowiska. Tulactwo jest chorobą; jego lekarstwem nadzieja. Gdy lekarstwa zabraknie, słabszy opuszcza bezwładne dionie, a ostoi się i przetrwa szczęśliwie straszną chwilę przesilenia ten tylko, kto sam sobie w nieokrojonej duszy zbawcze lekarstwo wyrodzi.

Na taką chwilę trafił Towiański. Była ona dla jego planów najstosowniejsza, najszcześniejsza wybrana.

Czy to zrzędził przypadek, czy rachba — nie wiemy. Dość, że mistyczna jego mowa, zapowiadająca rychłego zmartwychwstania, a nadewszystko wezwanie do potężniejszego w jedno koło, którego hasłem miała być jedność i zgoda, znieśli mu serca... Czyje? Oto starych, prostodusznych i szczerých wojaków, złapanych na wędkę patriotyzmu; poetów i marzycieli, skłonnych z natury do podróży w niezbadane a nieograniczone przestrzenie ducha; wreszcie ludzi słabej woli, którzy nieumiejąc iść o własnych siłach, bez namysłu chwytając pierwszą lepszą rękę, co podporę i pomoc im przyrzeka.

Do wybitniejszych jednostek emigracyjnych, które, jak Mickiewicz, Karol Różycki, Nabelak itd., ukorzyli się przed posłannictwem „Zwiastuna Nowej Epoki”, wprędce przyłączyli się (jesli dobrze pamięć, przez Leonarda Retlla namówiony i przekonany) Seweryn Goszczyński. I odtąd zainicjowała lutnia wieszczca, co wyśpiewał *Zamek Kaniowski*, tak, jak umilkł głos Adama. Przeszli oba pisać wtedy właśnie, gdy twórcza potęga tych dwóch, tak różnych a tak wielkich poetów pełni rozwoju dochodziła, gdy rozbudzone ich pieśniami młode pokolenie coraz tęskniej, coraz goręcej nowego pokarmu laknęło. Niestety! głosy kraju całego, budzące wieszczów z uspienia, przebrzmiały bez echa; nie poruszyły się pióra, sparaliżowane żelazną wolą „Mistrza”. O Adamie wyraził się Trentowski, że „bly-snał jak rakietą, z której dziś wlecie się tylko dym ciemny!... Z dawnej działalności Goszczyńskiego nawet dymu nie zostało.

Aż oto, po latach kilkunastu, podczas których imię Goszczyńskiego na widnokręgu literackim nieprzerwanie — według wyrażenia francuzkiego — *brillait par son absence*, rozbiega się nagle wieść radośna: Poeta zbndził się z letargu! Wieszcz ożył!

Zatętniło szybko serce moje. Chwytałem niewielką książeczkę, czytałem skwapliwie — i znajduje... prelekcję dla profanów! Wykład popularny takzwanej przez Towiańczyków „Sprawy Bożej!”

Zgadzałem się na to, że „Sprawa Boża”, która nie jest uczem inem jak utopia w siódmej potędze, bardzo łatwo daje się nagiąć do form poetycznych; zgadzam się, że Goszczyński po mistrzowsku spełnił pod tym względem swoje zadanie, bo dla nieświadomych źródła, z którego poeta czerpał natchnienie, *Poślanie* jest i będzie bardzo poučnym dziełem; zgadzam się, że myśli niektóre, z własnej duszy autora czerpane i cudem jakimś uchronione od przejścia przez alembik towianizmu, są wzruszające i prawdziwe, a wiersz miejscami precyduj. Ale dążenia!... Dwa ich bowiem w niniejszej pracy autora rozróżnić należy: jedno jawne, widome dla ogółu, pukające do serc polskich nót żalobny... drugie ukryte, ma na celu zachęcenie ludzi do dobrej woli i nokorzenia się przed „Mistrzem.” Jestto zwykła taktyka towiańczyków: naprzód uderzyć w stronę uczucia, rozrzewnić, ująć słuchacza, a potem oświadczyć o dobroci miłości, współczucia itd.?, że te wszystkie wielkie prawdy, które zaszyszał, są nauką Towiańskiego. I słuchacz niezacznie, mimo woli i wiedzy skłania się naprzód sercem; potem i rozum jego, przy nieustannym wpływie przyjaciela, krzywi się zaczyna, aż w końcu odrzućny, oszołomiony, złudzony pięknymi pozorami, staje się „Slugą Sprawy”, niewiedząc jak i kiedy. Przeciw temu to ostatniemu dążeniu, chcącemu zamienić nas w pokorne slugi „Mistrza”, muszę stanąć w opozycji. A przedewszystkiem, z dowodami w rękę, twierdząc, że co do treści, *Poślanie do Polski* jest w wielkiej części dziełem nie Goszczyńskiego, ale samego Andrzeja Towiańskiego.

Abym ułatwić czytelnikom pojęcie tego, na pozór dziwaczne zdania, zniewolony jestem zbroczyć na chwilę od głównego przedmiotu i pokrótce wykażać, jakim ma być poeta wedle zasad towianizmu. Dowiedziona jest rzecz, że żądna przemoc ziemska, ani żadna sekta religijna nie wkłada tak strasznych pęt na ducha, jak „Sprawa Boża”. Towiańczyk nie tylko działać, ale nawet wyrażać się, nawet myśleć poswo-

jemu nie może; równo z wejściem w grono „Slug Sprawy” traci on i zaciera do ostatka swoją samoistność, swoją indywidualność, i w hierarchii „braci” ten wyższy stopień osiąga, im bierniejszem, beznamiętniejszem narzędziem w rękę przywódcy się staje. Powoli i niezauważnie, często nie wiedząc o tem, przyswajają sobie styl i wyrażenia, w kuźni bożej wytworzone, jak np.: myśl boża, kamień ducha, troista ofiara, zero chrześcijańskie, melancholia chrześcijańska itp. Dlatego to w rozmowie, choćby o najpotoczniejszych przedmiotach prowadzonej, towiańczyka po trzech słowach poznać można. Skutkiem tej niewoli jest, że „Sluga Sprawy”, piszący o czemkolwiek innym jak o „Sprawie”, staje się winnym zdrady. Towiański, będący dziś na schyłku życia, rozpacza, że przed dwadzieścia ośmiu lat nauceńnia uawet jednej setki adeptów pozyskać nie zdołał. Żadnemu dotąd reformatorowi nie szło tak opornie. „Mistrz” zatem w każdym prawie piśmie swoim winuje o to „braci”, oskarżając ich o „lenistwo ku Służbie Bożej”. To ma znaczyć, że „bracia” nie dość są gorliwi w wyszukiwaniu nowych zwolenników. Najwięcej wyrzutów spadło na pisarzy, jak Bettel, Goszczyński, Baliński, Nabelak itd. Oni to pismami swymi powinni byli zachęcać kraj i emigrację do przyjęcia „Światta Nowej Epoki”. Ale ci meżowie, po większej części niepospolita nauka wytrawni, jaśniejsi od Towiańskiego widzieli, że „Sprawa Boża” zbyt smutnej opinii u ogółu narodu używa, i że dość na pierwszej kartce położyć imię „Mistrza”, aby publiczność zniechęciła do przeczytania reszty. Postawiono więc między młotem i kowadłem, między grzechem zdrady z jednej a bezużyteczną pracą z drugiej strony, woleli zostawić pióra w spoczynku, i od czasu do czasu tylko, w zreczenie prowadzonych rozmowach, chwytali pojedynczo nowicjusów — po większej części niedoświadczonych młodzieńców — i tom dowody gorliwości swojej dawali. (C. d. n.)

wnym departamencie podał się tylko jeden kandydat demokratyczny i jeden rządowy. Termin podawania mijał, stronnicy rządu zmarli, wyborcy muszą więc radzi nieradzi głosować na demokrację i rewolucjonistów, albo zgoda nie głosować. Nieprzyjacieli urzędowych kandydatów, sztych z tej pułki, przytaczają, że Napoleon I. w czasie wyprawy na Moskwę polecił, aby teatr, mając grać jaką sztukę ulubioną u publiczności, miał zawsze na pogotowiu dwóch aktorów do głównej roli. Każda więc rządowi, aby po dwóch kandydatów miał w każdym okręgu wyborczym.

O ile afisz i ogłoszenia, porozlepiane co krok po wszech miastach na widocznych miejscach, najlepiej zaznajamiają z kandydatami i każdemu, nawet obojętnemu dla spraw publicznych, muszą się nasuwać pod oczy ogłaszane tym sposobem wyznania wiary, i oburzając lub zwracając uwagę na ważne sprawy, poruszają na chwilę nawet najmniej żyjących politycznie ludzi: o tyle znowu z drugiej strony spokój w ostatnich dniach przed wyborami, usunięcie przyczyn rozgorączkowania powszechności ma pewną wartość. Co do mnie więc, jeżeli jestem wbrew przeciwnym wszelkim kandydatom narzucanym i rządowym, z drugiej strony zupełnie staję po stronie francuskiego sposobu głosowania, bo w znacznej części usuwa najczystszy beznamiętny agitacji w ostatniej chwili w salach wyborczych i otwiera choć w części możliwość, by wybrany wieść, o ile liczyć może na wyborców i jakie są ich dążności. Prawda, że ostatnie 5 dni przed wyborami agenci rządowi wyszukują na zjednanie głosów kandydatom rządowym; ale odrzuciwszy to nadwyżkę, reszta jest godna naśladowania.

Bukareszt d. 20. maja.

(A. Łab.) Dziennikarstwo polskie nie zwróciło dotąd dostatecznej uwagi na raportową zmianę tonu dzienników węgierskich wobec Rumunii. Przypominam sobie, jak trzeba oceniały organa wszystkich węgierskich stronnictw politycznych do niedawna stosunki tutejsze, tak za czasów Bratiana, jako też po objęciu steru rządu przez Kogolniczanę. Dziś, kiedy tu rzeczywiście ani wewnątrz kraju, ani w jego stosunku do zagranicy żadna i najmniejsza nie zaszła zmiana, która by pozwalała bezstronnie sądzi oświadczyć się na korzyść obecnego położenia, widzą *Hon. Pestu, Pester Lloyd, Szaradunk* itd. w Rumunii wszystko w należytym porządku, Kogolniczanę jest usobieniem legalności, idealnym ministrem, a niebezpieczeństwem, jakie przedtem niby zagrażało Siedmiogrodowi i Bukowinie, znikło teraz bez śladu; słowem, sądząc po artykułach pism peszteńskich, zdawałoby się, że królestwo Węgierskie z przyległościami niemoże sobie życzyć lepszego sąsiada, jak go ma dziś w połączonych księstwach Nadnaujskich pod berłem Karola Hohenzollerna. Rzecz dziwna. Miałaby osoba jednego Bratiana być kluczem do rozwiązania tej zagadki? — Nie sądzę. Można wprawdzie uważać jego upadek za rzecz bardzo pożądaną, nie wypływa jednakże z tego bynajmniej, by w radośnym z tego powodu usileniu odstąpić od zmysłów, i w jego następcy widzieć już tylko wszystko najlepsze, tem bardziej gdy Pał pałaca wart tu najzupełniej, gdy tak jeden jak drugi reprezentant narodu rumuńskiego nie reprezentuje właściwie nic, i gdy tyle dowodów przemawia za tem, że obydwa mogą tylko o tyle być brani w rachunek, o ile indywidualność jednego lub drugiego poddaje się lepiej i składniej kierownictwu obcych sterników. Wiemy, że w tym względzie posiadają obaj zupełnie równe zdolności, wiemy także że i sternicy się nie zmienili. Jeśli już Rumunia, sama przez się, ma w ogóle być straszna i zagrażać komukolwiek, to chyba bardziej usprawiedliwia ten strach chytro, skryta, przebiegła postać przewrotnego a zarazem sprytnego Kogolniczana, jak oratorskie szumne popisy Bratiana, jego donkiszockie polityczne awantury i pozowotanie się jego stronnictwa, wielce podobne do przygotowania sojki, wybierającej się w podróż za morze.

Trudno przypuścić, aby w gruncie rzeczy mogli Węgrzy pod tym względem być innego od nas zdania; zmiana więc w ich usposobieniu względem Rumunii musiała nastąpić wskutek zewnętrznych pobudek, co tem bardziej zastanawia, że hr. Andrassy był dotąd i jest zapewne ciągle jeszcze w rzeczach donioślejszej wagi, dotyczących Wschodu, wcześniej i dokładniej poinformowany od hr. Beusta; wiedzieć więc zapewne musi, jak bardzo wrasta tu z każdym dniem wpływ Prus i Moskwy i jakiego rodzaju propaganda bywa ztąd prowadzona nie już do samej Bógarji, ale do Bośni, Czarnogóry i Serbii. Miałaby takowa w razie udania się zapewnić Węgom takie korzyści, że już dla nich warto odstąpić na jakiś czas od zdrowego widzenia rzeczy i zrobić na chwilę ofiarę z własnych przekonań? Odpowiedz na to pytanie pozostawiam wtajemniczonym w grę wysokiej polityki i tym, którzy się lubują w zgłębianiu jej tajników. Co do mnie konstatuję tylko ten nowy szach ze strony hr. Bismarka, i świeży dowód, że w Węgrów sympatje są niczem a interesem wszystkim, że więc dla drugiego pierwsze bez namysłu poświęca. Nasi kosmopolityczni liberali, utylizarysty i zwolennicy podporządkowywania własnych spraw obcym, mogliby może wyciągnąć z tego jaką dla siebie naukę, jeśli tylko nie są o swej nieomyślności zanadto przekonani i nie chcą prowadzić dalej budowę polskich zamków na przed- i zalitawskim... lodzie.

Z nowin miejscowych nie wiele mam dziś do zapisania. Izba deputowanych sprawdza wybory, przy której to sposobności wychodzą na jaw rozliczne nadużycia, jakich się władze administracyjne z wyższego rozkazu dopuszczają. P. Kogolniczano, występując w Izbie w obronie rządu, popuszcza wóde właściciemu sobie wyzudaniu, i obdarza interpellantów przydomkami prawdziwie karzeźmiami. Za wyrażenia, jakich p. minister używa, byłby niezawodnie wypraszany z każdego przyzwoitego towarzystwa; w rumuńskiej Izbie uchodzi mu to bezkarnie. Zaprawdę, wielce oryginalny to stosunek władzy wykonawczej do władzy prawodawczej, oparty na wzajemnym osądzeniu się od czci i wiary! Co to za trwała podstawa dla owej wzajemnej harmonii, o której wspomina książę w swej mowie tronowej!

wśród zupełnie podobnej taktyki ze strony rządu. Naturalnie, że brutalna siła zwyciężyła. Oto rezultat wyborów:

G. Gr. Kantakuzeno głosów 2290, p. Gradi-steano (*factum* Kogolniczana) 1883, G. Dimitriadi 1808, Em. Pangalu 1805, A. Lazaresku 1739, dr. Danielopolu 1734, R. Dimitriu 1604, C. D. Atanasku 1600, C. Aninosianu 1569, N. Radulianu 1535, M. Gherman 1529, P. Jonesku 1473, P. Peretz 1369, C. Tabakovici 1352, T. Radulesku 1340, generał Floresku 1311, N. Paleologu 1136.

Prymarem został więc p. Kantakuzeno. Rada municypalna w dzisiejszym składzie będzie po wlołnem narzędziem w ręku ministerstwa; dobro więc miasta pozostało znowu na drugim planie.

Pp. Blaremborg, Paskal i Karp, składający dyrekturę i redakcję dziennika *Terra*, zapowiadają, że dla rozmaitych przyczyn są zniewoleni zawiesić na jakiś czas wydawnictwo tego dziennika. Równocześnie przestaje wychodzić i *Le Pays roumain*, dodatkowy tygodnik *Terry*. Tym sposobem ubywa rządowi jeden z najniebezpieczniejszych opozycyjnych dzienników, który w czasie dwuletniego swego istnienia zdobył sobie słuszne uznanie tak w kraju jakoteż za granicą. *Romanul* skrompotował się i zdyskredytował jeszcze za czasów Bratiana, a z takimi, jak *Trajan* i *Opiniune*, upora się przedko p. Kogolniczano.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. *Nova Presse* podała korespondencję z Pragi, w której znajdujemy następujące szczegóły audjencji dr. Klauzygo, burmistrza pragskiego, u ministra rolnictwa, hr. Potockiego: „P. burmistrz rozpoczął deklarację delegatów czeskich, potrzebą porozumienia się z nimi, jako też przytoczenie licznych przykładów mniemanych nadużyć, które przywiódł naród czeski do dzisiejszej opozycji. Minister napierał jednak, ażeby p. burmistrz przeszedł od tych szczegółów do punktów więcej zasadniczych, a wtedy powiedział dr. Klauzy: „Zasadniczym zlem jest hegemonia niemiecka! „Ależ panie burmistrzu, odparł minister, o takiej hegemonii niema ani wzmianki w konstytucji, i prawdziwie nie wiem, czemu ona była zagwarantowana prawnie? Jeśli taka hegemonia istnieje, to nie została ona stworzona ani przez konstytucję, ani przez rząd, a gdyby rzeczywiście istniała, to my obydwa musielibyśmy pierwsi przeciw niej powstać. Uważasz pan, ja jestem Polakiem, pan zaś Czechem, a po niemiecku rozmawiamy z sobą o niemieckiej hegemonii. Żadnemu z nas nie wpadnie do głowy toczyć rozmowę tę w cerkiewnym języku słowiańskim“. Dr. Klauzy usiłował przedstawić, że głównymi czynnikami niemieckiej hegemonii są dualizm i centralizm, które usunąć się dadzą tylko federacja. Za pierwszy warunek porozumienia kładł p. burmistrz rozwiązanie dzisiejszego sejmku czeskiego. Na co odpowiadał minister: „Z jakiegoż jednak powodu, jakim prawem możemy rozwiązywać sejm obecny, jeśli krok ten niema być rodzajem gwałtu? Sejm czeski nie wystąpił ani przeciw konstytucji, ani rządowi. Jeśli się go miało rozwiązywać prosto z tego tylko powodu, że Niemcy w połączeniu z postami większych posiadłości stanowią w nim teraz większość, to pomyśl pan, jaki chesz tem stworzyć precedens? Gdyby potem Czesi z tą częścią szlachty, która oświadczyła się przeciw konstytucji, weszli do sejmku, to równie gwałtowne żądania podnieśliby znow Niemcy, i usunęliby się od sejmku tak jak dzisiaj Czesi, a w ten sposób to jedno, to drugie stronnictwo bratoby górę, wszelkie porozumienie zostawiając na boku“. — Sądźmy, dodaje *Wiener Bors. Zig.*, że ani p. minister, ani dr. Klauzy nie mówili tak dziwacznie, jak im to każe poufały z rządem dziennik. Trudnożo przypuścić, ażeby obydwa ci panowie nie wiedzieli jak powstała hegemonia niemiecka w Czechach.

Augsb. Allg. Zig. umieszcza obszerny artykuł pod napisem: „Galicyjska rezolucja i wewnętrzne położenie Austrii“, w którym autor przedstawiłszy bierne zachowanie się Czechów wobec Rady państwa i sejmku krajowego, i zwróciwszy uwagę czytelników na postępowanie Polaków, którzy w drodze legalnej chcieli przeprowadzić zmianę konstytucji grudniowej — przedstawia dalej w należytym świetle charakter wiedeńskich centralistów, niechęcych się pogodzić z myślą, że konstytucja może uleść jakiegokolwiek zmianie. „Rezolucja sejmku galicyjskiego, mówi autor, odbywała jak bohater *Odysei* podróż przez biura ministerjalne, podkomitety i Wydziały, nie mogąc dostać się do Itaki — do Rady państwa. Jak z jednej strony za rzecz, niegodną parlamentu, uważamy całe traktowanie sprawy galicyjskiej, to systematyczne zwlekanie, ten brak szczerości i odwagi, nakoniec ten śmieszny wybieg przy końcu, aby rezolucji nie dopuścić do Rady państwa — tak z drugiej musimy znow przyznać, że nie przyklaskujemy tej politycznej właściwości Polaków, która ich w Radzie państwa zatrzymała do ostatniej chwili.“ Dalej przyznaje autor, że ustawa szkolna narusza więcej jak każda inna rzecz, dokonana w ostatnich latach, autonomię pojedynczych krajów koronnych — i mniema, że sami Polacy powinni teraz powiedzieć: „Nasza polityka zrobiła najzupełniejsze fiasko,“ gdyż opuściło ich nawet węgierskie ministerstwo, na którego poparcie liczyli za wzięcie udziału w delegacjach. Powiedziawszy Polakom kilka bolesnych prawd, autor wspomnianego artykułu idzie dalej i pyta: czy stanowisko, zajęte przez stronników konstytucji grudniowej, może być trwałe? Na to odpowiada mniej więcej te same słowa: „Czesi wytrwają nadal w biernej opozycji, a Polacy — obrażeni i prawie poniżeni w obliczu innych ludów — gotowi stanąć także do walki z konstytucyjnym stronnictwem, które zapomniało, że ustawy są tylko ziarnem, rzucanym przez rolnika, i że dobrego żniwa dopiero wtedy można się spodziewać, gdy ziemia należycie jest uprawiona, a tymczasem w Czechach i Galicji ziemia ta jest nierównie gorsza niż zeszłej jesieni. Stronnictwo niemieckie uważa przeprowadzenie konstytucji za kwestję prawną, a tymczasem jest to tylko kwestja siły. Cóż więc Niemcy zrobią z konstytucją, której nie uznaje więcej jak jedna trzecia część ludności? Od czasu pojawienia się

stawodawstwo od jednego stronnictwa. Pojedyncze ludy nie chcą przyjąć tych praw, gwałtem im narzucanych, a jeżeli przyjmują, to tylko wtedy, gdy owe stronnictwo przyrzecze poczynić ustępstwa i zmiany w konstytucji wedle ich wymagań. Pojedyncze ludy są przeciwnie konstytucji, a choć są w mniejszości, to jednak nie udawadniają, że konstytucja jest dobrą, gdyż państwo, w którym mniejszość przyszedłszy do władzy, obala podstawę konstytucji, nie nazywa się dobrze uorganizowanym państwem parlamentarnem.“ Autor artykułu przytacza koniec mowy tronowej, gdzie cesarz rzekł, że konstytucja jest „niewzruszona“, i pyta ironicznie, czy tak samo nie mówił monarcha o dawniejszych konstytucjach, które później doznały się przecież zmiany. „Takie zapewnienia, mówi autor, nie zrobią wielkiego wrażenia między Polakami i Czechami, owszem rozdrażnią ich opozycję. Austria powinna starać się zadowolnić wszystkie ludy, gdyż w razie wielkiej katastrofy, ich rozdrażnienie mogłoby wyjść na niekorzyść samejże Austrii.“ Któżby się był kiedy spodział, że *Augsburgerka* stanie w obronie Polaków przeciw Niemcom!

Znaną jest naszym czytelnikom sprawa biskupa linckiego. Niektóre dzienniki donosiły, że biskup dlatego nie chce uznać sądów świeckich, iż papież upoważnił go do tego osobnym breve. Stara *Presse* donosi teraz, że hr. Beust zapytywał w Rzymie, jakiej treści może być owe breve, na co kurja odpowiedziała, że ostatnimi czasy nie wysłano do linckiego biskupa podobnego dokumentu. Zdaje się więc, że biskup opiera się jeszcze na owej instrukcji, zachęcającej do opozycji przeciw rządowi, którą kurja rzymska przesłała austriackim biskupom r. z. po zatwierdzeniu ustaw wyznaniowych.

Węgierski minister sprawiedliwości przedłożył w klubie Deaka projekt ustawy o oddzieleniu sądownictwa od administracji. Większość klubu jest przeciwna projektowi, a najgorliwsi deakisci, jak Zsedenyi i Kemenyi domagają się najpierw urządzenia autonomii komitetów i wyboru sędziów.

Börsen Zig. donosi, że przedwczesną jest wiadomość o mianowaniu wspólnego ministra finansów, hr. Beckego, pełnomocnikiem austriackim w Carogrodzie, na miejsce barona Prokescha, który opuszcza na zawsze dyplomatyczną karierę. Bardzo być może, mówi wspomniany dziennik, że na posadę tę pójdzie albo hr. Langenau, który był dotychczas posłem w Haadze, albo hr. Wydenbrugk, znany z swej dyplomatycznej misji w Ameryce.

Francja. O pierwszym dniu wyborczym piszą do *Gaz. Kol.* z Paryża: „O godzinie 2. z południa zebrał się wyborcy dość licznie około urn wyborczych i oddali swoje głosy. Aż do zamknięcia głosowania o godzinie 6. wieczorem nie zaszły żadne nieporządki; wyborcy okazali wszędzie takt i zachowywali się spokojnie, a naczelnicy sekcji wyborczych również okazali nadzwyczajną uprzejmość. Obok każdej urny wyborczej postawiono dwu gwardzistów, a w każdym okręgu wyborczym cały oddział gwardji. Po szóstej godzinie zanesiono wszystkie urny do przynależnych imerostw, gdzie stały przez całą noc. Gwardja narodowa ołarowała się trzymać straż przy nich, niewiadomo jednak jeszcze, czy rząd przyjął tę propozycję.

„Uderzającym jest fakt, że książę Napoleon miewa codziennie długie konferencje z cesarzem. Oczywiście, mnóstwo komentarzy obiega o tych konferencjach. Na każdy sposób, tylko rezultat wyborów stanowczo może wpłynąć na usposobienie cesarza.“

Wrażenie zaś, jakie panowało w Paryżu wieczorem po ogłoszeniu wyborów, opisuje ten sam korespondent następnie: „Nie wiem czy opisać to co chcę opisać. Po przeliczeniu głosów w różnych sekcjach, cały świat paryżki wyłaził na ulice, oczekując dzienników, które miały ogłosić rezultat ostateczny. Około ósmej pojawiły się pierwsze dzienniki z częściowym rezultatem wyborów; rzucano się na nie i wnet rozebrano wszystkie w kilku nakładach, płacąc niekiedy sztuka po 2 franki. Tłumy, zebrałe wzdłuż całej linii bulwarów, w Faubourg St. Antoine i Quartier Latin przyjmowały każdy rezultat z widocznym zadowoleniem. Spokój nigdzie nie został zakłócony, nawet głośniejsze okrzyki nie dawały się słyszeć. Tylko w pobliżu teatru Rozmaitości, na bulwarze Montmartre, odezwały się na kilka minut wiwaty dla Picarda i Ferrego, którzy znajdowali się na Bulwarze i poznani zostali przez tłum. Obaj wskoczyli copredzej do powozu i zniknęli wnet w jednej z bocznych ulic. Ogromny ruch panował od godziny siódmej wieczorem do północy w Quartier Latin. A nadeszły tam dzienniki; tysiączne wiwaty towarzyszyły odezycianiu imienia Picarda między wybranymi. Okrzyki jednak nie trwały nigdy długo; widocznie szły tłumy za wezwaniem dzienników, aby nie wywoływać głośniejszych manifestacji. Wypadki wyborcze omawiano bardzo żywo. W dzielnicy tej byli kandydatami: Jules Favre, Rochefort i Cantagrel; otóż liczne bardzo głosy odzywały się przeciw Favrowi a Guerolta, który miał zaledwie po kilka głosów w każdej sekcji, wysłano go. Najgorzej jednak poszło p. Emilowi Ollivierowi; głosowali za nim ci tylko, którzy byli gotowi głosować za kandydatem rządowym, a z nimi osobiści przyjaciele Olliviera. Klęska jego mogła też być przewidziana, zwłaszcza przez kogoś co się zaznajomił z jego okręgiem wyborczym. Jakaś ślepa nienawiść panowała w ostatnich czasach przeciw niemu, a ci którzy za nim agitowali, narażeni byli na wiele nieprzyjemności. Oprócz jego dumnych okólników wyborczych zarzucano mu głównie to, że wobec panujących okoliczności kuścił się o ministerstwo w gabinecie cesarskim. Oczywiście, że klęska Olliviera w Paryżu jest dla niego ciężkim ciosem, bo oprócz tego, że wielu jego dawnych przyjaciół politycznych opuściło go teraz w stanowczej chwili, pogorszył się także stosunek jego do cesarza, i wątpia czy zostanie ministrem. O Thiersie nie mówiono wiele; niepowodzenie jego jest jednak zupełne, bo nie wybrano go także nigdzie na prowincji. W Quartier Latin zaczęło się rozchodzić o godzinie 11., ale na starych Bulwarach panował ruch jeszcze o 3. rano. Nigdzie nie zaszła interwencja policji, a tylko aresztowano kilku kolporterów, którzy sprzedawali dzienniki na miejscach publicznych. W ogóle policja była wszędzie bardzo

Włoskim, obok przejazdu Opery, gdzie giełdziści zwykle wieczorem robią interes. Do godziny 10. szło jeszcze dość spokojnie, a na pierwszą wiadomość o rezultacie wyborów stała renta na 71.60; kiedy jednak wyczytano bliższe szczegóły w dziennikach, a mianowicie, kiedy się dowiedziano, że Bancel i Raspail zostali wybrani także w Lugdunio, paniczny strach opanował giełdzistów, a renta zrobiła nagły skok na 71.20; około północy jednak wyszła znow na 17.40. Dziś już są giełdziści nieco uspokojeni wiadomościami o wyborach na prowincji, a usposobienie na giełdzie jest dość stałe. Do uspokojenia giełdy przyczyniła się niemało i ta okoliczność, że pomimo tego ogromnego mnóstwa ludności na ulicach Paryża, pokój nigdzie nie został zakłócony. Oczywiście, nie brakło także i scen komicznych, jak zwykle przy takich sposobnościach, a przedewszystkiem nie brakło owych złośliwych dowcipkować, od których najbardziej ucierpieli kandydaci mniejszości. Były i drobne bójki, ale czysto obywatelskie. Małej demonstracji pozwolił sobie także *Raspail*, który wyszedł w kilku wydaniach a chcąc na to zwrócić uwagę publiczności, porozwieszał anonsie transparentowe w kształcie czerwonych latarni. Policja jednak postarała się bardzo przedko o usunięcie takowych. Dziś, jeszcze w dzień po wyborach, wygląda Paryż dość niewzruszająco, gdyż wybory zajmują ciągle wszystkie umysły.“

Z Paryża piszą do kilku zagranicznych dzienników, że dotychczasowy poseł przy dworze florenckim, hr. Malaret, zostanie odwołany, a na jego miejsce przyjdzie cesarski koniuszy, generał Fleury, używany już niejednokrotnie do różnych misji politycznych. Fleury miał być mianowanym do Petersburga, lecz ze względu na zdrowie swej żony, posłił o posadę we Florencji.

Hiszpania. Po rozstrzygnięciu dwóch najważniejszych kwestyj, z których pierwsza dotyczy się stanowiska kościoła a druga formy rządu, członkowie kortezów zatwierdzają resztę paragrafów konstytucji z nadzwyczajnym pospiechem. We dwóch dniach uchwalono artykuły, oznaczające zakres działania Ciała prawodawczego, władzy wykonawczej, ministrów i władzy sędziowskiej. Być zresztą może, że rozprawę nad temi sprawami byłoby się ciągnęły przez kilka tygodni, gdyby nie postępowanie republikańców, którzy doznawszy porażki przy głosowaniu nad formą rządu, zachowują teraz grobowe milczenie, nie stawiając już żadnych poprawek. Wprawdzie nie wyszli oni z Izby, lecz też nie biorą czynnego udziału w obradach, aby potem mogli tem łatwiej usprawiedliwić swą opozycję ku nowej konstytucji.

Tak więc po odczytaniu jednego artykułu po drugim, następuje głosowanie, bez najmniejszej opozycji. W kilku dniach cała konstytucja będzie już zatwierdzoną, gdyż pozostało jeszcze tylko 17 paragrafów. Najciekawsze artykuły konstytucji są te, które dotyczą Ciała prawodawczego. Parlament składać się ma w Hiszpanii z dwóch izb kongresu deputowanych i senatu. Pierwszy bywa wybierany co trzy lata, a drugi co 12 lat, z tym dodatkiem, że co trzy lata następuje ponowny wybór jednej czwartej części senatorów. Na 40,000 dusz przypada jednej poseł, a na 48 powiatów (?) jeden senator. Senatorem może być tylko albo wysoki urzędnik, albo posiadacz wielkich posiadłości, płacący znaczny podatek.

Zdaje się nie podlegać już żadnej wątpliwości, że niezwłocznie po urzędowym ogłoszeniu konstytucji, zostanie zaprowadzona rejencja. Z myślą tą pogodziło się nawet stronnictwo unii liberalnej. W rejencji odegra Serrano główną rolę. Wybór króla nie nastąpi przed październikiem. Pogłoska, że ks. August portugalski ożeni się z księżniczką Montpensier, i że potem zostanie obwołany królem Hiszpanii, nie znajduje wielkiej wiary.

Kronika.

— **Statystyka zmarłych.** Od dnia 1. do 15. maja zmarło we Lwowie ogółem 137 osób — mężczyzn 84, kobiet 53. Najwięcej ludzi umarło na pierwsze stadium, mianowicie 48.

— **Majówka gimnazjum polskiego** odbędzie się we wtorek. Miejsce tam gdzie zeszłego roku.

— **W niedzielę**, dnia 30. maja b. r. odbędzie się o godzinie 4. popołudniu, w małej sali ratuszowej, zebranie Towarzystwa prawniczego.

Na porządku dziennym będą:

1. Sprawozdanie Komitetu względem podziału Towarzystwa na sekcje.

2. Dalszy odczyt radcy Boruńskiego o historii prawa polskiego.

— **Wydział Czytelnicy akademickiej**, jako komitet urządzający, podaje niniejszem do wiadomości, iż w myśl uchwały ogólnego zgromadzenia słuchaczy obu akademij lwowskich i szkoły dublańskiej otwiera listę, w której zapisywać się mają chcący brać udział w zjeździe akademików w Krakowie.

Zapisać się można w kancelarji Czytelnicy najdalej do d. 10. czerwca r. b., poczem odbędzie się zgromadzenie na liście podpisanych w celu oznaczenia czasu i dnia zjazdu. Lwów dnia 27. maja 1869 r.

Z Wydziału Czytelnicy akademickiej we Lwowie.

— **Walne posiedzenie Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej** odbyło się w środę, pod nieobecność prezesa hr. J. A. Frędy, pod przewodnictwem dr. Urbańskiego. Zgromadzenie było dość liczne.

Z porządku dziennego I. odczytał tymczasowy sekretarz p. Aureli Urbański z dotychczasowych czynności komitetu tymczasowego. Statut jest już prawomocny od połowy b. m. Członków jest dotychczas 280. Dochody wynoszą 371 złr., wydatki 55 złr. 93 ct., jest zatem w kasie 315 złr. 7 ct., zalega u członków 171 złr. W końcu uwiadamia p. A. Urbański o zgonie członka, p. Ka. Godebskiego; zgromadzenie oddaje cześć jego pamięci przez powstanie.

Z złożeniem sprawozdania skończyła się czynność komitetu tymczasowego, który w samej rzeczy zasłużył na uznanie. Nastąpiły zatem II. wybory do Wydziału. Wybrani zostali: Jan Aleks. hr. Fredro, dr. Małcki, Karol Królikowski, M. Chranowski, Aureli Urbański, dr. Piotr Gross, Karol Groman, Fr. Piątkowski, Ludwik Pierozynski, Platon Kosteki. Brakuje zatem jeszcze jednego członka. Mimo to na mocy §§. 17. i 18. statutu, Wydział może się już ukonstytuować.

III. Wniosek p. Królikowskiego, żądający, aby zwołać zwołanie ludowe, celem wywołania petycji do Najj. Pana o zmianę przywilejów teatru niemieckiego we Lwowie — przyjęto prawie jednomyślnie. Wydział ma się zająć zwołaniem zwołania ludowego. Poprawkę, aby do Wydziału kraj lub do sejmku podać petycję, i inną, aby droga prywatną zbierać podpisy, odrzucono. P. Królikowski bardzo świetnie motywował swój wniosek; szkoda, że wniósł do tematu rzeczy, które u jednych oklaski, u drugich oburzenie wywołały.

IV. Wniosek mianowania hr. Aleks. Fredry honorowym członkiem Towarzystwa, przyjęto jednomyślnie. Zarazem upoważniono przewodniczącego przesłać mu życzenia od Towarzystwa.

V. Wniosek założenia funduszu pożyczkowego dla członków sceny polskiej, odesłano do Wydziału dla rozpatrzenia i opracowania. Ci członkowie, którzy mają jakie w tym względzie stawiać wnioski, mogą je przesłać do kancelarii Wydziału (gmach Teatralny, 2. piętro, drzwi 31., od placu Goluchowskich, między 4. a 6. godz. popoł.)

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół oświaty w Krakowie.** We wtorek dnia 25. bm. zgromadził się po wysłuchaniu nabożeństwa w Marjackim kościele członkowie Towarzystwa przyjaciół oświaty w sali krakowskiej Rady miejskiej, i o godzinie 1/12. zgalił się do posiedzenia wiceprezes Towarzystwa p. Franciszek Trzeciecki; prezes hr. Adam Potocki był przeszkodzony.

Ponieważ statut wymaga, aby naradom walnego zgromadzenia przewodniczył ktoś umyślnie ad hoc wybrany, wniósł p. Władysław Lech, aby wybrano p. Trzecieckiego przez akklamację.

P. Dobrzański Jan, członek Zarządu, uczynił jednak uwagę, że ponieważ zgromadzenie jest niejako organem, kontrolującym Zarząd, więc nie wypada, aby mu przewodniczył prezes tegoż Zarządu. Postawił więc wniosek, aby przewodniczącym obrano dr. Józefa Majera, na co zgromadzenie przez akklamację zgodziło się.

Nowoobranego przewodniczącego wyzywa p. Dobrzańskiego do referowania o projekcie regulaminu walnych zgromadzeń. Przedłożony przez niego projekt regulaminu przyjmuje zgromadzenie na wniosek dr. W. Scharnera tymczasowo bez dłuższych rozpraw *en bloc*. Rozprawy specjalną odłożono na później po przedyskutowaniu statutu.

Następnie odczytał jeden z urzędników Stowarzyszenia sprawozdanie rachunków Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych.

Dr. Gumpłowicz protestuje przeciwko temu, aby to sprawozdanie rachunkowe Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych miało uważać za odnoszące się do Towarzystwa przyjaciół oświaty. Towarzystwo to jest zupełnie odrębną instytucją, więc niema ani prawa ni obowiązku solidaryzować się pod względem finansowym z jakimś innym przedsiębiorstwem, i odpowiedzialności za jego ciężary przyjmując na się nie może. Odczytano jednak §. 29 statutu, w którym ta łączność jest wyrażona, i tam umorzono podniesioną przez dr. Gumpłowicza kwestję.

W skutek uwagi p. Eyskowskiego, że rozprawy powinny być protokolowane, wezwał przewodniczący pana Czernickiego na sekretarza.

Dr. W. Scharner ma nadzieję, aby wybrano komisję do straszenia rachunków.

Dr. Rappaport popiera mowę poprzedniego, a że swej strony wnosi, aby wybrano drugą komisję do zbadania i zaspiniowania o wydawniczej działalności Zarządu ze stanowiska literackiego.

P. Dobrzański twierdzi, że jedna komisja może załatwić obie czynności, było tylko przy wyborze uwzględnić to i wybierać w równej liczbie osobistości, uzdolnione do opiniowania o rachunkowości, jak i o literackich czynnościach.

Hr. Wodzicki Henryk popiera dr. Rappaporta, aby wybrał dwie komisje.

Dr. Rydzowski i dr. Nowowski przychylają się do opinii p. Dobrzańskiego.

P. Estreicher żąda, aby sprawozdanie co do dzieł było jak najszczegółowsze.

Zgromadzenie uchwala wreszcie na wniosek p. Dobrzańskiego: Wybrać jedną komisję, a wybór jej odłożyć na później, gdy uchwalony zostanie nowy statut.

Z porządku dziennego przypada dyskusja nad zmianami w statutach; sprawozdawca p. Dobrzański Jan.

Nim przystąpiono do rzeczy, wyuszczył delegat zarządu centralnego lwowskiego Stow. przyj. oświaty ludowej, p. Henryk Szmitt, w obszernym wywodzie propozycję tegoż zarządu co do siania stosunków wzajemności między oboma Stowarzyszeniami na podstawie następujących punktów ugodnych:

a) Tow. przyj. oświaty ludowej zrzeka się na rzecz krakowskiego Stowarzyszenia prawa wydawnictwa dzieł ludowych, zapewniając sobie tylko odpowiedni wpływ na wybór dzieł, przeznaczonych do druku;

b) Tow. przyj. oświaty ludowej zobowiązuje się rozpoznać dzieła te dzieła za pośrednictwem swoich organów.

c) Krakowskie Towarzystwo nie będzie organizować osobnych filij własnych, lecz filie lwowskiego Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej załatwiać będą te czynności, jakie wchodzić mogłyby w zakres działalności filij krakowskiego Towarzystwa.

d) Jeżeli krakowskie Towarzystwo nie zechce zająć się wydawnictwem ruskich książek, zajmie się tem Towarzystwo lwowskie.

P. Dobrzański sprzeciwia się temu, aby w pełnym zgromadzeniu dorywczo rozstrzygnąć o tem, i wnosi, aby całą sprawę odesłać do Zarządu, a ten wedle możliwości uczyni niezawodnie ze swej strony wszystko, co tylko będzie można, aby porozumienie przyprowadzić do skutku.

P. Struka wnosi, aby wszystkie Stowarzyszenia, mające na celu szerzenie oświaty w naszym kraju, złączyły się w jednolity organizm z centralnym organem wykonawczym, który kierowałby działalnością ich wszystkich na zasadzie podziału pracy.

— **Towarzystwo wojskowych polskich w Paryżu** rozstało teraz pierwszy okólnik, z którego podajemy następujący wyjątek:

„Rozbudzenie uspiętego ducha wojennego w narodzie i uzdolnienie go pod względem wojskowym do poparcia siłą praw swoich w sprzyjającej i sposobnej do tego chwili — które powinno być jednym z ważniejszych zadań wszystkich pracowników, krzątających się na niwie narodowej — jest prawie jedynym i wyłącznym celem wszystkich usiłowań Towarzystwa wojskowych polskich.

„Przygotowanie zdolnych oficerów w wyższych zakładach wojskowych zagranicznych; zebranie najszczegółowszych wiadomości statystycznych; wypracowanie kart topograficznych i strategicznych planów; rozpowszechnienie publicznych popularnych odczytów z nauk wojskowych w tych częściach Polski, w których to możliwym będzie; zachęcenie nakoniec mieszkańców, szczególnież zamieszkałych, do trybu życia, więcej zgodnego z potrzebami narodu, mającego niepodległość do wywalczenia — oto zadanie, jakie sobie na początek postawiło Towarzystwo wojskowe; oto tymczasowy program, dla przeprowadzenia którego zwywa dziś do współpracownictwa tak rodaków, zamieszkałych w mniej uciśnionych zaborach, pruskim i austriackim, jakoteż cudzoziemców, którzy widząc w sprawie polskiej sprawę całej zachodniej cywilizacji — czynem gotowi poprzeć głośno objawiane współczucie.

„Nie wątpimy, że wezwania nasze z radością przyjętem zostanie przez ludzi dobrej woli, chcących dołożyć ręki do tej mozolnej, ale obowiązkowej i w plony obfitęj pracy!

„Dla bliższego obeznania czytelników z organizacją wewnętrzną Towarzystwa, załączamy przy niniejszym Ustawę Towarzystwa, zastrzegając, że wszelkie przesылki i korespondencje nadsyłane być powinny do Towarzystwa franco pod adresem sekretarza Towarzystwa, podpułkownika Henryka Jędrzejewicza a Paris rue Fontaine St. Georges 30.

„Paryż dnia 15. kwietnia 1869. (podpisano) Prezes Towarzystwa: generał A. Wałigórski, Członkowie Rady wykonawczej: generał J. Czapki, podpułkownik Ciołek Cieszkowski, podpułkownik Henryk Jędrzejewicz, pułkownik Władysław Koskowski.“

— **Nowy rabunek z morderstwem.** Rabunki i morderstwa znowu zaczynają u nas stawać się powszedniemi — dzięki energii i sprężystości władz bezpieczeństwa. Dowodem tego następujący fakt: W dniu 24. b. m. wypędził 18letni parobek, Jędrzej Wiśniewski w Lechówce pod Janowem parę woiów na paszę. Woły wróciły jednak bez niego. Zaczęto go szukać i znaleziono trupa jego z roztrażoną głową. Wiadomą być bowiem rzeczą, że parobek ten nosił przy sobie zaoszczędzony swój majątek, wynoszący sumę 12 zlr. w. a. Otóż dla tych 12 zlr. zamordowano go. Rozumie się, że sprawców zbrodni jeszcze nie odkryto.

— **Rabin nowosądecki.** W Nowym Sączu żyje sławny nie tylko na całą Polskę rabin. Wpływ jego sięga daleko na Wschód i Południe. Zewsząd zjeżdżają się do niego pielgrzymi żydowski, dla których jest wyrocznią. Otóż na rabina tego obecnie rzucano kławę. Rzecz tę tak nam opowiadano:

Odbyło się w tym roku w Palestynie wielkie zgromadzenie rabinów całego świata. Na ten sobór rabinów wezwano i nowosądeckiego. Lecz ten nie tylko odmówił udziału, lecz jako chasyd, obawiając się, aby tam postępować nie przeważyli przy uchwałach, napisał do zgromadzenia bardzo goźny list. Zgromadzeni rabinowie uczyli się tym listem dotkniętymi, ba, nawet powagę religii żydowskiej uważali za naruszoną. Wzięli uchwalili rzucić kławę na rabina nowosądeckiego. Czterech rabinów, obecnych na zgromadzeniu w Palestynie, wzięło na siebie ogłoszenie tej kławy. I udali się na miejsce do Nowego Sącza i tam na synagodze i na mieszkaniu rabina, zapewne przy granicy na trąbkach z baraniego rogu, przybili tę kławę, która odniosła najzupełniejszy skutek.

— **Ks. Kuzłowski** przewyższa w lojalności wszystkich biskupów w obszernych ziemiach, podległych bertu carskiemu. Żadnemu z nich nie przyszło bowiem na myśl telegrafem winszować carowi wesolych świąt na Wielkanoc, tylko jeden *wiernopoddannej* władcyka chełmski wyrwał się z tym konceptem.

— **Holstein-Gottorpy w Austrii.** *Narodni Listy* donoszą, że w Czechach zakupują dobra dla syna wielkiego księcia Konstantego, Wacława, synowca cara Wszech Moskwy.

— **Złoczów** dnia 27. maja: Przed kilkunastu dniami został jeden z robotników przy budowie kolei lwowsko-tarnopolskiej przy robocie uszkodzony, a winę tego uszkodzenia przypisują dozorczy kierującemu robotami panu P. Sąd obwodowy zwolewszczyli chcąc podejrzanego o to przewinięcie P. do odpowiedzialności w myśl §. 335. kod. kar. pociągnął, zawezwał go na dzień 25. b. m. do stawienia się w sądzie celem przesłuchania, a nie sprawdziwszy jeszcze jego przewinięcia, zamknął go w więzieniu dla zbrodniarzy przeznaczonym (bo tutaj niestety niema nawet odrębnych więzień dla ludzi, którzy bez winy stali się przypadkowo przestępcami jakiej ustawy), a to na mocy ustawy §. 151. o postępowaniu karno-sądowem, niby dlatego, że jest osobą nieznaną, a więc zachodzi obawa, by nie zbiegł przed śledztwem.

Zamknięcie takie, noszące nazwę poprzedniego przechowania, nie jest ustawą do czasu ograniczone, i jeżeli ustawa z roku 1852, w czasach największego ucisku w Austrii wydana, dozwalała wyjątkowo osoby nietylko o zbrodnię, lecz także tylko o wykroczenie jakowe poszlakowane brać w tymczasowe, częstokroć o wiele dłużej jak najwyższa za takie przewinięcie prawem oznaczona kara trwające przechowanie, to już i ta ustawa spuszczać się na względność i wyrozumiałość sędziów, ograniczała takie uwięzienia do wykrywających się, sposobających się do ucieczki lub o chęć do ucieczki podejrzanych z powodu braku stałej siedziby, wótczoegostwa i t. p.

Dziś wobec konstytucyjnej swobody i ustaw o ochronie osobistej wolności, takie poprzednie przechowywanie czyli więzienie przed uznaniem winy, tylko wyjątkowo przy poszlakach ciężkiej zbrodni zastosowane być powinno; więzić zaś człowieka przez czas dowolny, w skutek podejrzania, że nie był dosyć ostrożnym, za co go ledwie kilkutygodniowa kara aresztu dotknąć może, wydaje się zbyt wielkim lekceważeniem osobistej wolności obywateli kraju konstytucyjnego. Zresztą, o ile powszechnie wiadomo, p. P. nie jest osobą wcale nieznaną, ani też wótczega, bo miał zatrudnienie stałe przy budowie kolei, i to nie jako prosty dozorca, bo należy do klasy wykształconych, a przytem znana także jest jego rodzina, w szczególności szwagier p. U. we Lwowie, nie można go przeto podejrzawać, ażeby jak wótczega jaki dla kary kilkutygodniowego aresztu, jeżeli zostanie winnym uznany, czego przed wyrokiem przesądzać nie należy, miał przed śledztwem uchodzić

i narażać się na przesładowanie listami gończemi; a było tem mniej powodu do jakiego posądzenia, kiedy na pierwsze wezwanie sądu dobrowolnie się stawił. Przy takim zastosowaniu ustawy o szanowaniu osobistej wolności, swoboda konstytucyjna, tak wysoce przez dzienniki wiedeńskie wychwalana i z angielską wolnością porównywana, będzie istnieć podobno tylko na papierze, a obywateli przy najmniej tej krainy chciałoby raz doznać tej swobody w życiu codziennem.

Co dziś pana P. trafiło, może jutro każdego i najzacniejszego człowieka trafić, bo o cóż łatwiej, jak bez najmniejszej złej woli przez niedostateczną baczność uchybić jakiej ustawy?

— **Pożar w Berdyczowie.** *Kijewlanin* podaje następujące szczegóły o pożarze w Berdyczowie: Był to nie jeden, lecz kilka pożarów; zaledwie zdolano ugasić jeden pożar, gdy wnet wybuchł drugi. Berdyczów począł płonąć dnia 9. maja o godzinie 7. zrana; drugi zaś pożar wszczął się tegoż dnia o godzinie 10. zrana, trzeci o godzinie 10tej wieczorem, czwarty o godzinie 2. w nocy i piąty o godzinie 8. zrana 10. maja. Do godziny 10. zrana dnia 10. maja spłonęło 100 domów. Straty są ogromne. Telegram donosi, że o ile wnosić można, przyczyną tej klęski była nieostrożność.

— **Dziennika literackiego** nr. 21. zawiera: Stanisław Orzechowski szkic, historyczny p. Ludwika Kubalę; Rodzina Konfederatów, powieść K. S. Bodzantowicza. (c. d.); Adam Tarlo dramaty w 5 aktach p. Adama Boleickowskiego; „Dziad i baba“, powieść T. T. J. (c. d.); „Prof. Caro i jego dzieje Polski“ (c. d.) o literaturze polskiej XIX wieku, p. Ksawerego Godebskiego; „Przewodnik“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sport. Na wścigach w Wiedniu odniósł świetne zwycięstwo „Sygnał“, koń hr. Stefana Zamojskiego z Wysocka, wychowany pod kierownictwem hr. Rozwadowskiego, jeneralnego koniuszego austriackiego. Zwycięstwo to wzbudziło wielką sensację we wszystkich kołach, interesujących się chowem koni wścigowych. „Sygnał“ pokonał bowiem w jednym kursie najświetniejsze konie wścigowe Austrii i zagranicy. Był to kurs o nagrodę cesarską 400 dukatów, a jak piszą dzienniki wiedeńskie, był z największą ciekawością oczekiwany. Sam cesarz winszował hr. Rozwadowskiemu.

Więść o tworzeniu się spółki akcyjnej dla utworzenia fabryki na Stillierówce we Lwowie jest mylną. Pp. Zygmunt br. Romaszkan, August br. Romaszkan, Tezlof, Firich, Tanenbaum, dr. Rappaport, Waiser i Stillier zajmują się prywatnie urządzeniem wielkiej cegielni na Stillierówce według systemu Hofmana (o piecach kregowych).

Grad. Dnia 22. b. m. grad uszkodził zasiewy w kilkunastu wsiach, położonych w południowej części powiatu pilźnieńskiego w dolinie Wisłoki.

(Mr. Wroclaw dnia 27. maja. Stan zasiewów w ogóle zadawalniający. Targi tutejsze bardzo spokojne przy cenach, niedoznających żadnej chwiejności. Za szefel (85 funt. cłow.) pszenicy szlaskiej białej 69—79 sgr., żółtej 68—74, czelne ziarno wyżej. Żyto (84 funt. cłow.) 69—61—62 sgr. Twarda zboże ma łatwy pokup. Jęczmień w słabym odbycie (74 funt. cłow.), biały 53—55, jasny 50—51, żółty 43—48; owies miał dobry popyt, osobliwie na targu dzisiejszym, za galicyj. ziarno (50 funt. cłow.) płacono 35—37, szlaskie 38—40 sgr., a doborowe próbki jeszcze drożej. Groch niema kupca. Wyka poszukiwana (90 funt.) 62—66 sgr. Fasola (90 funt.) 65—85 sgr. Kukurudza 55—58 sgr. za cennar cłowy. Nasiona olejne z trudnością odchodzą z targu. Ceny rzepaku tak ozimego jak i letniego nominalne. Notowania tylko nasienie iniane na olej po 190—202 sgr. za 150 funt. cłowych brutto. Koniczyna również licha popłatna. Za cennar cłowy czerwonej w południem gatunku 10—11½, w średnim 12—13, wyborowej jakości 13½—14; białej w gatunku południem 12—13½, średnim 14¼—16¼, czelnym 18—20 talarów. Nasienie tymotki 5½—6½ tal. za cennar cłowy.

Ostatnie wiadomości.

Już dawniej nasi korespondenci wiedeńscy donosili, że po zamknięciu sesji Rady państwa, ministerstwo zamyśla w drodze administracyjnej, wygotowane już w przeszłym roku — w chwili zamierzonej podróży cesarstwa — rozporządzenie o polskim języku urzędowym ogłosić. Rozporządzenie to, podpisane jeszcze przed rokiem prawie, spoczywało dotąd w biurze dr. Giskry. Teraz donoszą i do *Czasu*, że ma być w tych dniach ogłoszone i wejść od 1. września w życie. O ile nam wiadomem jest to rozporządzenie, termin wejścia jego w życie, dla niektórych urzędów, n. p. finansowych, jest daleko dłuższy, bo — trzech letni!

Ma być także wprowadzony język polski jako wykładowy w uniwersytetach, krakowskim i lwowskim, z wyjątkiem literatury niemieckiej i prawa niemieckiego, ale w drodze administracyjnej.

Ministerstwo mniema, iż kraj się tem uspokoi! Może byłby się uspokoił, gdy język urzędowy w szkołach i urzędach wprowadzony był ustawami sejmowemi, uchwalonemi w ostatniej sesji. Ale ministerstwo może wydane teraz rozporządzenia, za kilka miesięcy cofnąć.

W *Tagblacie* czytamy: „Wspólni ministrowie hr. Beust, br. Kuhn i br. Becke, zajmują się w ostatnich dniach bardzo szczegółowo mającym się delegacjom przedłożyć projektem budżetowym. Na radzie ministrów, która odbyła się we wtorek 25. bm., nakreślono w głównych zarysach projekt budżetu wojskowego na rok 1870. Przy naradach nad tym przedmiotem miał minister wojny, br. Kuhn, natrafić u kolegów na opozycję w sprawie podwyższenia gaży oficerom od pułkownika na dół; br. Kuhn życzył sobie bowiem, aby podwyższono płacę tym oficerom od razu, gdy pp. Beust i Becke utrzymują, że to nie da się przeprowadzić w delegacjach. Na drugi dzień, tj. w środę znowu obradowano nad tą kwestją pod przewodnictwem samego cesarza, w obecności kilku wojskowych referentów ministerjalnych.“

W Poznaniu zwyciężył przy wyborach do rajchstagu polski kandydat hr. Działyński, a to większością 22 głosów. Ze strony rządowej popierano Kriegera.

Kortezy hiszpańskie ukończyły rozprawę szcze-

gółowa nad projektem konstytucji. Później zostanie oznaczony dzień głosowania nad całością.

Wicekról egipski opuścił we wtorek Florencję i udał się do Wiednia.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż dnia 28. maja (wieczór.)

Nieczynność na dzisiejszej giełdzie powstała skutkiem pogłoski o różnicach zdań w łonie Rady ministrów. Kilku ministrów, jak Rouher i Lavalette, oświadczyło się za polityką reakcyjną.

Do *la Presse* donoszą z Hiszpanii, że w Sewilli i Maladze wybuchły znaczne niepokoje. Demonstrowano gwałtownie przeciw rządowi. (Zapewne to ruchy republikańskie; p.r.)

Cennik giełdy we Lwowie dnia 28. maja.
I. Akcje za sztukę.
Kolei gal. Kar. Ludwika 219 50 220 25
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 186 00 186 75
Banku hyp. galic. z wpłata 40% 84 00 85 00
Papierni czerniarskiej 00 00 182 00
II. Listy zastawne za 100 zlr.
Tow. kred. gal. w. a. 5% 90 50 91 00
Tow. kred. gal. w. a. 4% 78 75 79 25
Banku hypot. galic. 6% 91 25 91 75
Galic. zakładu kred. włościańskiego 91 50 92 50
III. Obligi za 100 zlr.
Indemnizacyjne galic. 72 20 72 75
" wk. Krakow. 00 00 00 00
" ks. Bukowiń. 100 50 101 75
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7% 00 00 00 00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em. 00 00 00 00
" " II. em. 00 00 00 00
" " Lw. Czern. I. emi. 00 00 00 00
" " II. " 00 00 00 00
IV. Monety.
Dukat holenderski 5 75 5 83
Dukat cesarski 5 80 5 87
Napoleonów 9 84 9 95
Półimperjal rosyjski 9 95 10 08
Rubel srebrny rosyjski 1 86 1 91
" papierowy 1 57 1/2 1 58 1/2
Banknoty polskie za 100 zlr. pol. 00 00 00 00
Talar pruski srebrny 00 00 00 00
Pruskie biletu kasowe 1 81 1/2 1 82 1/2
Srebro 121 25 122 50

Towary
Na gotowe
od do
Pszensica 170 6 00 6 50
Żyto 160 4 00 4 30
Pszensicy 170 00 00 00 00
Żyta 160 00 00 00 00
Jęczmień 140 3 80 4 00
Owies 100 2 80 3 00
Kukurudza 170 4 20 4 30
Hreczka 140 4 30 4 45
Koniczyna 180 36 00 38 00
Rzepak 150 9 00 9 50
Lnianka 150 00 00 00 00
Groch 180 4 00 4 30
Ej 100 31 00 31 50
Potaż 100 13 00 14 50
Chmiel 100 00 00 00 00
Spirytus wiadro 11 75 12 00

Sprzeccano: Listy zastawne Banku hipot. gal. po 91 zlr 60 cnt.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 28. maja.
Renta w papierze 61 80
Renta w srebrze 69 85
Losy z roku 1860 101 00
Akcje Banku nar. 749 00
Towarzyst. kred. na 200 zlr. bez dyw. 292 20
Londyn 10 fnt. saterlingów 124 25
Dukat cesarski sztuka 5 84 1/2
Srebro za 100 zlr. w. a. 121 50

Kursa z dnia 28. maja 1869,

godz. 2. min. 5 popołudniu.
Wiedeń. Akcje kredytowe weg. 98.50. Akcje banku anglo-aust. 333.50. Angl. weg. 112.50. Akcje Karola Ludwika 220.25. Kolej seldmiogrodzka 162.—. Kolej południowa 245.10. Kolej alfidzka 163.50. Kolej państwowa 377.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.25. Kolej weg. półn.-wsch. 154.25. Kolej północna 239.25. Kolej Rudolfa 161.75. Kolej Franciszka Józefa 186.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.—. Losy 1864 r. 124.90. Napoleonów 9.91%. Uspokobienie ożywiło.

Kursa z dnia 28. maja 1869,

godz. 6. min. 25 popołudniu.
Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.40. Akcje kredytowe 220.80. Akcje banku anglo-austriackiego 332.—. Bank obrotowy 133.—. Akcje Karola Ludwika 221.—. Kolej południowa 242.90. Franko-aust. 119.—. Akcje banku jeneralnego 73.50. Akcje banku handlowego 78.50. Akcje banku budowniczego 64.—. Losy 1860 roku 100.80. Napoleonów 9.92%. Uspokobienie mdle.

Paryż. Renta 3%, 71.50.
Berlin. Moskiewskie banknoty 78%. Akcje kredytowe 125. Lombardy 133. Galicyjska kolej 90%. Kolej państwowa 203%. Na Wiedniu — Żyto — Owies — Uspokobienie mniej stałe.

Wroclaw. Pszenica 77. Żyto 61. Owies 39. Rżepak zimowy —. Koniczyna czerwona —.

Szczecia. Pszenica —.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:
Odchodzą ze Lwowa o god. 5 minut 10 rano.
" z Krakowa 5 " 20 wieczór.
" z Krakowa 10 " 20 rano.
" z Krakowa 8 " 4 wieczór.
Przychodzą do Lwowa 8 " 40 wieczór.
" do Krakowa 2 " 32 rano.
" do Krakowa 8 " 54 popoł.
" do Krakowa 6 " 15 rano.
Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej
Odchodzą ze Lwowa o god. 10 m. — rano.
" z Czerniowiec 10 " — wieczór.
" z Czerniowiec 6 " 25 rano.
Przychodzą do Lwowa 6 " 30 wieczór.
" do Lwowa 5 " — rano.
" do Lwowa 5 " — rano.
" do Czerniowiec 8 " — wieczór.
" do Czerniowiec 8 " 14 wieczór.

